Nre 267. Kraków 21 Listopada — Środa. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek Miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	[illegible]	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 20 listopada.

Dwa są punkta, z których zapatrywać się możemy na urządzenie szkół publicznych w naszym kraju, jeśli praktycznego ztąd rezultatu oczekiwać mamy, i z nich też wychodziliśmy niejednokrotnie zabierając głos w tym przedmiocie. Pierwszym punktem było rozporządzenie cesarskie z d. 20 lipca 1859 r., nakazujące zaniechać prawidła wskazanego postanowieniem z d. 9 grudnia 1854 r., które w wyższych klasach gimnazyalnych nadawało przewagę wykładom niemieckim; drugim zaś punktem jest wydany przed miesiącem właśnie list odręczny J. C. Mci, a który z powodu, iż postanowienie z r. 1854 nie odpowiadało potrzebom mieszkańców, poleca p. Ministrowi Stanu zasięgnąć zdania znawców i biegłych i przedstawić właściwe wnioski co do gimnazyów, pod względem zaś wyższych i niższych szkół realnych wziąść pod rozwagę takie konieczne odmiany, jakie się co do języka wykładowego okażą prawdziwie potrzebnemi.

Od półtora blisko roku, tojest od ogłoszenia rozporządzenia z d. 20 lipca 1859 wskazywaliśmy, iż rozporządzenie to nie weszło w wykonanie po szkołach galicyjskich; że nietylko w gimnazyach wyższych, lecz oraz i w niższych, czego nawet prawo z r. 1854 nie wymagało, język niemiecki pozostał jak był wykładowym, a to nietylko przeważnie, ale nawet poniekąd wyłącznie. I dziś jeszcze dodać możemy, że w chwili, kiedy list odręczny J. C. Mci do p. Ministra Stanu tworzy podstawę narad odbywających się w Wiedniu, myśl tego listu wskazująca wyraźnie przeznaczenie języka polskiego na wykładowy, nie trafiła do przekonania niektórych dyrektorów i profesorów, choćby o tyle, o ileby im ściśle trzymać się należało przepisów postanowień z d. 9go grudnia 1854 i 20go lipca 1859 r.

Mamy jednak niepłonną nadzieję, że wyraźne i jasne prawo oparte na liście J. C. Mości z d. 20 października r. b. niedozwoli pod tym względem uciekać się do tłumaczeń, niezgodnych z duchem wzmiankowanych postanowień, lecz dających się pozornie podciągnąć pod wątpliwość. W tej chwili byłoby przeto zbytecznem przypuszczać, że język polski nie odzyska w szkołach praw języka wykładowego.

Co się tyczy szkół realnych wyższych i niższych, te jako sposobiące młodzież do praktycznych zawodów życia, bardziej jeszcze niż gimnazya muszą się stosować do potrzeb społeczeńskich, a przeto obracać się w sferze niemal potocznego życia, jeżeli mają wywierać wpływ na wykształcenie ogółu i zwracać umysły ku zatrudnieniom powszednim i technicznym, podnosząc oraz ich stronę przemysłową i gospodarczą. Wykład w tego rodzaju szkołach musi być przystępnym zarówno pod względem przedmiotów i zakresu umiejętniczego, jak również pod względem języka.

W Krakowie niema odrębnej szkoły realnej, lecz takowa jest częścią Instytutu Technicznego. Ponieważ jeden z profesorów tego Instytutu zawezwany został do Wiednia, wnosić więc można, że szkoła ta będzie również stanowiła przedmiot rozpraw nad organizacyą szkół realnych. Wśród zmian jakich w ciągu lat ostatnich doznały szkoły w Galicyi, Instytut techniczny krakowski pozostał niemal nietknięty. Utrzymał się nawet w nim język polski wykładowy; obecnie więc pod tym względem zakład ten nie wymaga reformy, rozwinięcie go zaś i podniesienie do stanu takiego, aby zadosyć czynił potrzebie wyższego technicznego wykształcenia i wydawał krajowi ludzi mogących w każdej gałęzi umiejętności technicznych zająć stanowisko odpowiednie dzisiejszemu stopniowi tych umiejętności, jest jednym z warunków pomyślności kraju, a oraz jednym z warunków powrotu do dawnego znaczenia Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak je wskazał list odręczny J. C. Mci z d. 20 października. Niektóre daty historyczne wykażą związek tej szkoły z Uniwersytetem.

Dzisiejszy Instytut techniczny istnieje lat dopiero 26. Powstał on w skutek reorganizacyi w r. 1833 uniwersytetu i ówczesnych liceów S. Anny i S. Barbary. Reorganizacya ta nie była rozwinięciem tych zakładów naukowych na ich dawnej podstawie przez Komisyę edukacyjną położonej, lecz zbliżeniem do ówczesnego systemu naukowego zakładów szkolnych w Austryi. Organizacya szkół, jaka przed kilkoma laty w państwie austryackiem zaprowadzoną została, była w Krakowie raczej powrotem do stanu przed r. 1833 aniżeli nowością. Od roku też 1833 datuje się upadek Uniwersytetu Jagiellońskiego, w którym tylko wydział lekarski rozwijał się pod wpływem szkoły wiedeńskiej, mającej już od dawna wielką w Europie powagę.

Reorganizacya r. 1833 pozbawiła uniwersytet jednego wydziału, który dał początek Instytutowi Technicznemu. Wydział bowiem filozoficzny z dwóch osobnych składał się oddziałów, mających nawet osobnych dziekanów: jeden z tych oddziałów nosił nazwę matematyczno-fizycznego, drugi literackiego. Skutkiem rzeczonéj organizacyi, usunięto z wydziału matematycznego katedry chemii, geometryi wykreślnéj i mechaniki, budownictwa, matematyki wyższéj, zaś z wydziału literackiego wykluczono akademię sztuk pięknych, a z tych katedr, tudzież z akademii sztuk pięknych i szkoły muzycznéj (dawniéj bursy muzycznéj, przy kościele ś. Anny funduszem akademickim w r. 1788 podźwignionéj z dawnego upadku) utworzono Instytut Techniczny, trzymając się wzorów tego rodzaju zakładów w Austryi wówczas istniejących. Obejmuje on w sobie: oddział techniczny z czteroletnim podziałem nauk; szkołę realną z kursem dwuletnim jako szkołę przygotowawczą; szkołę kupiecką dla kształcenia kupczyków w obowiązkach w Krakowie zostających; szkołę sztuk pięknych i szkołę muzyczną. Każda z tych szkół przydzielonych do Instytutu Technicznego ma odrębne przeznaczenie, właściwych sobie nauczycieli i właściwych uczniów.

Z tego się wykazuje, iż Uniwersytet Jagielloński, który dawniéj ogarniał wszystkie gałęzie nauk, umiejętności i sztuk, mieścił w sobie również i Instytut Techniczny, a jako czuwający nad całym kierunkiem wychowania publicznego, był także opiekunem tych zakładów szkolnych, które w pośredniem tylko powinowactwie z celami jego zostawały. Instytut wszakże techniczny był kością z kości jego, był jego wydziałem matematyczno-fizycznym.

W epoce ostatniéj organizacyi szkół w monarchii austryackiéj, Instytut techniczny miał również uledz pewnym zmianom. Reskrypt Ministerstwa oświecenia w r. 1851 nakazywał odłączyć od niego szkoły sztuk pięknych, muzyki itd., nadając im byt oddzielny, a stawiając za wzór szkołę techniczną w Bernie na Morawie istniejącą, zamierzał kursa realne Instytutu Technicznego zamienić w szkołę wyższą realną o sześciu klasach, sam zaś instytut podnieść i rozwinąć. Zamiar ten nie przyszedł do skutku, a lubo wielokrotnie w następnych latach był podnoszony, wszelako miał ten jedynie przyjazny rezultat, że nie dopuścił upadku Instytutu i uwolnił go od połowicznych organizacyj a ocalił szkoły sztuk pięknych i muzyki przy nim się mieszczące.

Nie będziemy wchodzić tu w miejscowe projekta, plany i zamierzane już próby przeobrażenia téj Instytucyi a raczéj zniżenia jéj do stanu szkoły realnéj, ani też dotkniemy pogłosek jakie obiegały pod względem zaprowadzenia niemieckich wykładów; co do pierwszego bowiem, mamy raczéj prawo oczekiwać wzrostu i podniesienia téj szkoły aniżeli jéj zniżenia do podrzędnego przeznaczenia szkoły wyłącznie realnéj; co do drugiego, oczekując przywrócenia wykładów polskich po gimnazyach i w uniwersytecie, niepotrzebujemy wyrażać obaw co do utrzymania języka wykładowego w Instytucie Technicznym.

Instytut Techniczny jakim jest dzisiaj, wykształcił już wiele młodzieży w różnych gałęziach. Wyszło z niego wielu inżynierów, budowniczych, mierniczych, a nawet mechaników, którzy jeżeli częściéj w innych polskich dzielnicach a nawet i za granicą znajdowali dla siebie miejsce i chleba kawałek, aniżeli w najbliższych domowych stronach, to niezależne od Instytutu który ich kształcił przeszkody bywały tego powodem. Kraj nasz potrzebuje Akademii technicznéj, jeżeli ma się o własnych siłach rozwijać materyalnie, potrzebuje jéj i dla tego, aby nie zrażać młodzieży od poświęcania się zawodom praktycznym; szkoły bowiem realne wtedy tylko zaludniać się będą, jeżeli będą przygotowawczemi do technicznéj. Rzemiosła i proste zatrudnienia mechaniczne niezapełnią kandydatami swymi wyższych klas realnych, bo praca ręczna nie nabyła u nas jeszcze téj zacności, aby z ławki szkolnéj do niéj schodzić. Ażeby szkoły realne kwitnąć mogły, potrzeba im koniecznie instytutu technicznego, bo tylko widoki kształcenia się w nim, mogą ściągać młodzież do szkół realnych.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 19 listopada.

☐ Śmiałość dzienników w zapatrywaniu się na wewnętrzne stosunki państwa, wzrasta w obec rosnącej tak w stolicy, jak po prowincyach niespokojności o przyszłość, i w obec niezaspokojenia się coraz powszechniej i wyraźniej teraźniejszością. Wszędzie słychać jedne i te same pytania; co pomogą statuta, z których nikt niezadowolony? Kiedy się zbiorą sejmy, jeśli wprzódy czekać trzeba na ogłoszenie wszystkich statutów? Kiedy i jak nastąpi organizacya gminna? Czy nareszcie nowa administracya oparta na autonomii, wejdzie

Część Literacko-Artystyczna.

O ARYSTOKRACYI ANGIELSKIEJ.

Stało się u nas od niejakiego czasu modą, przybierać ton i zwyczaje arystokracyi angielskiéj; przynajmniéj każą nam wierzyć, jeźli co w postępowaniu i obejściu się owych anglomanów, uczucie narodowe obraża, że takim powinien być prawdziwy lord; wreszcie że tacy lordowie są arcy potrzebni, dla téj saméj przyczyny, dla któréj ma ich Anglia, zawdzięczająca im wielkość swoją, bogactwa, niepodległość, silny organizm. Przeciw takiemu usiłowaniu, niebyłoby co powiedzieć, gdyby niemiało wszystkich niedostatków pochodzących z naśladownictwa rzeczy obcéj; naśladownictwo bowiem ma to do siebie, że najczęściéj kopiując tylko strony zewnętrzne, jak postawę, ubiór, grymasy, nieprzynosi prawdziwego wyobrażenia o rzeczy, bo czyż nie najmylniejsze powzięlibyśmy pojęcie o arystokracyi angielskiéj, gdybyśmy o niéj chcieli sądzić z tych próbek jakie u nas widujemy? W ogóle można powiedzieć, że bardzo mylne krąży rozumienie o istocie i organizmie angielskiéj arystokracyi, czemu chcąc zaradzić, podamy kilka rysów charakterystycznych podług wybornego dzieła p. Meneche de Loisine (France et Angleterre).

Zapytujemy naprzód czém jest angielska arystokracya? Jest li to kasta, czy jaka osobna rasa prawami i obyczajem tak obwarowana, że nikt się do niéj niewedrze? Jest że to świątnica przywileju, niedostępna brama broniąca wnijścia napiętnowanemu niskiém urodzeniem plebeuszowi? Jestli to jakieś zamknięte kółko właścicieli ziemskich, którzy ziemię będącą ich wyłączną własnością niepodzielnie prawem pierworodném dziedziczą, a tym sposobem reszcie narodu odejmują wszelką nadzieję posiadania kawałka gruntu coby go żywił, chaty, coby mu dała przytułek?

Otóż żadne z tych określeń niecharakteryzuje arystokracyi angielskiéj.

Każdy, mający jaką zasługę osobistą, choćby najniższego pochodzenia, może wstąpić w szeregi arystokracyi; nikt tam niestoi nad prawo przysługujące każdemu. Pierwszeństwo, wpływ, dają tylko talenta, charakter, szlachetne i znakomite czyny. O upokorzeniu jednych przez drugich niema tam mowy; albowiem nikt tam nie jest wyjęty z pod publicznéj nagany jeżeli na nią zasłuży, a przytém nikogo to nieupokarza jeżeli uznaje w drugim wyższość niezaprzeczoną i przewagę zdobytą usługami dla kraju. Z resztą i ziemia nie jest tak całkiem skupioną w jednych rękach małéj liczby posiadaczy, aby niezostawiała prawnéj wolności nabywania jéj, aczkolwiek obyczaje konserwatywne obdarzone liberalną ustawą, oddziaływały przeciw takiemu rozdrobnieniu dóbr ziemskich jak we Francyi.

Arystokracya angielska składa się z ludzi, którzy przez osobistą zasługę, bogactwo, poświęcenie się dla dobra pospolitego, należą do składu rządów krajowych, bądź liczą się do wielkich ciał państwa, do parlamentu, do władz prowincyonalnych, lub nakoniec z ludzi stojących na czele wielkich stowarzyszeń i przedsiębiorstw wywierających ważny wpływ i używających powszechnej powagi.

Trudno powiedzieć gdzie się arystokracya zaczyna; zbyt ona bowiem związana z średniemi klasami, a korzenie jéj za głęboko sięgają w massę ludu, aby można myśleć o jakiem odłączeniu lub poprowadzeniu granicznego muru. Ktoby Anglii odjął arystokracyę, jedno jest, jakby ją pozbawił prawej ręki.

Trzeba jednak odróżnić od téj arystokracyi, arystokracyę rodu. Wprawdzie tytuł szlachecki przywiązany jest do paroskich rodzin, chociaż wielka część członków tych rodzin niema ani władzy, ani majątku, ani osobistej zasługi i świetności. Właściwa przeto arystokracya liczy w swoich szeregach całą szlachtę drugiego rzędu (Baronets) i wszystką nieszlachtę (Commoners) co przy wyborach do parlamentu używa wielkiego wpływu, czynnie działając na rząd. Do tego przychodzi tak zwana *Landed Gentry* zajmująca pierwsze miejsce pomiędzy drugorzędną szlachtą europejską, a to przez posiadanie wielkich dóbr ziemskich, i starożytną sławę swego imienia; po niej idą wysocy słudzy państwa, wyżsi urzędnicy koronni w rzeczach cywilnych, wojskowych i marynarki, mężowie odznaczający się w kościelnym lub prawniczym zawodzie. Nakoniec świat finansowy dostarcza znaczny zastęp wielkich bankierów, bogatych kupców, naczelników przemysłu, zgoła takich, co sobie zdobyli głośne i szanowane imie i wyższe stanowisko w społeczeństwie. Jak zaś z rozmaitych tych kółek jedni pną się po szczeblach téj drabiny i stają u szczytu, tak znowu młodsi synowie szlachty spuszczają się na dół i giną w tłumie tak zwanej *Gentry*.

Ten nieustanny ruch z góry na dół i z dołu na górę, potrzebuje bliższego wyjaśnienia. Prawo pierworodności pojęte w tak wyłączny sposób jak mianowicie we Francyi, niepraktykuje się w Anglii. Każdy *Nobelmann* albo *Commoner*, ma prawo, jeżeli nie jest jakiemi poprzedniemi ograniczeniami związany, dobra swoje rozdzielić jak mu się podoba, albo je niepodzielne przekazywać najbliższemu męskiemu spadkobiercy. Zdarza się często, że te zapisy dzieją się w dzień ślubu na rzecz przyszłego pierworodnego syna, i ten sam akt robiący go w przewidywaniu ogólnym dziedzicem, obciąża go zarazem obowiązkiem wypłacenia innym dzieciom pewnych legatów. Tym sposobem majątki nieroniąc nic ze swego obszaru, nierozdrabniają się. Jeżeli zaś właściciel umiera bez testamentu a dobra są wolne od substytucyi, na tenczas z prawa przypadają najbliższemu członkowi z linii męzkiej.

teraz lub później w życie? Na zapytania te nigdzie nie ma stanowczej odpowiedzi. Ta niepewność jest tem gorszą i niebezpieczniejszą, iż łączy się z przekonaniem, iż i w sferach wyższych panuje brak pewności w działaniu i zgody w postanowieniu. Opinia publiczna temu wierzy, widząc, że od ogłoszenia dyplomu cesarskiego wyszły tylko cztery statuta, i to te, które jak twierdzono, były gotowe jeszcze przed zwołaniem Rady państwa. Dawniejsza machina administracyjna ustała, nowa w niektórych przynajmniej prowincyach; jeszcze nie wprowadzona w życie. Węgry mają pod tym względem dziwny przedstawiać obraz. Ze wszech stron słychać skargi, upomnienia, przestrogi. Jednem słowem opinia publiczna występuje otwarcie. *O. D. Post* w znakomitym artykule wykazała wczoraj cały stan obecny. Artykuł ten zrobił tu wielkie wrażenie. Jest w nim jakby proces wytoczony rządowi. Wykazuje on śmiało życzenia i potrzeby, i zadaje jasno zapytanie: dla czego takowych rząd zaspokoić dotąd nie chciał. Wprawdzie *O.-D. Post* wychodzi zawsze ze swego konstytucyjno-niemieckiego stanowiska, lecz w ocenieniu krytycznem teraźniejszego stanu rzeczy artykuł wczorajszy jest bezstronnym, czytano go też wszędzie. Ztąd zapewne pogłoski podniesione na nowo, o bliskich zmianach w ministeryum. Co w tem jest pewnego, dowiemy się dopiero za powrotem Cesarza, spodziewanym za dwa dni. W przejeździe N. Pan ma się widzieć z królem Wirtemberskim.

Cesarzowa stanie jutro w Antwerpii i odpłynie zapewne natychmiast na okręcie parowym angielskim „Osborn“, który tam już czeka. Wyjazd N. Pani z Schönbrunn był smutny. Cała wysoka rodzina odprowadziła ją do dworca kolei żelaznej. Cesarzowa, tak świeża i piękna niedawno jeszcze, wyglądała teraz bardzo blada i zmieniona. Przy ostatniem pożegnaniu była wyraźnie wzruszoną. Lekarze liczą na zbawienny wpływ klimatu Madery. Z tego powodu odmówiono bardzo uprzejme zaproszenie, z którem Cesarz Napoleon III ofiarował na pobyt dla N. Pani Nizzę. Cesarzowa zabawi w Maderze do wiosny.

Arcyksiąże Ferdynand - Maksymilian zabawi tu dłużej. Baron Vay miał wczoraj u niego prawie dwugodzinne posłuchanie. W Węgrzech panuje ciągle przekonanie, że tylko sejm na podstawie ustawy wyborczej z r. 1847—48 będzie mógł kraj uorganizować. Jest to program prawie całej partyi umiarkowanej.

Proklamacya jenerała broni Benedeka, naczelnego wodza we Włoszech do wojska zapowiada, że losy Wenecyi orężem się rozstrzygną. Układy o jakich w tej mierze mówiono, spełzły na niczem. Gabinet tutejszy oświadcza ciągle, że obstaje przy traktacie w Zürich zawartym. Cesarz Napoleon miał odpowiedzieć, iż trzyma się tego traktatu o tyle, o ile nim Lombardya Piemontowi zaręczoną została. Prusy podług wiarogodnych wiadomości z Berlina, pozostaną na przypadek wojny o Wenecyę, neutralnemi, dopóki granice Rzeszy niemieckiej naruszonemi nie będą. Zdaje się, że Austrya chciałaby, aby ta kwestya wniesioną została na Bundestag, i że pracuje nad tem w Monachium i w Stuttgardzie.

Z Gaety donoszą, że król Franciszek II byłby już odpłynął, gdyby nie wpływy obce. Żywności w fortecy mało. Wszystko zdemoralizowane.

Przybył ztamtąd ks. Paweł Sanguszko, oddał depesze od hr. Seczenyi, posła austryackiego, hr. Rechbergowi, i wyjechał do Krakowa.

Wrocław 18 listopada.

† Cztery zjazdy monarsze w ciągu jednego roku, i żadnego z nich skutku — jest to wyznanie nie łatwe do zrobienia dla prasy urzędowej i legitymistycznej. Ale trudniejszem jeszcze ono jest dla prasy pruskiej, bo Prusy w zjazdach tych główny miały udział, i one właściwie nie wyjmując warszawskiego, były ich twórcą. Idzie za tem, że bezskuteczność ich najwięcej się też obecnie Prusom czuć daje. Widzą to zarówno dzienniki legitymistyczne jak liberalne, ale każdy z nich zanadto jest patryotycznym, aby objawił otwarcie całe swoje zdanie. Ogłędność ta nie jest jednak w dzisiejszym stanie rzeczy na swojem miejscu. Co prasa miejscowa zamilczy, to wypowie bez ogródki prasa zagraniczna, która dziś wspólną jest publiczności europejskiej własnością. Z dyskusyi prasy tej wypada, że Prusy oddawna nie stały w takiem politycznem odosobnieniu, jak dzisiaj. Nie mówmy o stosunkach z Francyą, bo te chociaż mogły się były stać bardzo przyjaznemi, nie były nigdy przez gabinet pruski zbytecznie pielęgnowane, i na zjeździe badeńskim były prawie odepchnięte. Ale wtedy Prusy bardzo dobrze jeszcze stały z Anglią, i podobno równie dobrze z Rosyą; a na zjeździe teplickim tak były pewne tego stanowiska, że miały nadzieję zbliżyć te mocarstwa i do Austryi. Zjazd koblencki zniszczył tę nadzieję co do Anglii, zjazd warszawski co do Rosyi. Ogłoszone przez ministeryalną *Gazetę pruską* porozumienie się z Anglią przedstawia się dziś jak rozpaczliwy środek, aby przynajmniej w Warszawie jaki realny rezultat osięgnąć. Znana depesza lorda Russella z 27 października zdarła całkiem zasłonę z owego mniemanego porozumienia, a list cesarza Napoleona do cesarza Aleksandra rozbił całkowicie tak długo i troskliwie przygotowywane porozumienie warszawskie. Nastąpiło niebawem odświeżenie przymierza francuzko-angielskiego i zbliżenie się Rosyi do Francyi, a któż zaręczy, że nie przyjdzie do tego, że te trzy mocarstwa połączą się z sobą i w nowem ale w innem potrójnem ś. przymierzu rozstrzygać będą losami świata?

Pozostała Austrya. Jakim jest dzisiejszy Prus do niej stosunek? Kto odsłoni tajemnicę istotnego porozumienia się, które miało przyjść do skutku na zjeździe teplickim? Oby ono nie było takiem jak koblenckie. Próbą jego będzie kwestya wenecka. Prasa pruska wszystkich kolorów tą się dziś kwestyą niezmiennie zajmuje. Dzienniki legitymistyczne przedstawiają ją za kwestyą zarazem niemiecką; dzienniki liberalne odpychają z gniewem i szyderstwem takie tłómaczenie. Prasa urzędowa naturalnie milczy, bo niewłaściwą byłoby rzeczą odsłaniać przed czasem zamiary gabinetu. Opinia jednak publiczna jest w większości swej przekonana, że Prusy w walce o Wenecyą neutralnie się zachowają. Czy mogłyby zrobić inaczej, bez wmięszania całych Niemiec do wojny, nie tylko z Francyą ale podobno i z Anglią? Jedynym ratunkiem dla Prus, codziennie przez prasę liberalną wskazywanym, jest oparcie się na swojej narodowej sile, spotęgowanej szczerą i otwartą liberalną polityką, którąby i Niemcy całe zdolna była pociągnąć za sobą. Zdaje mi się, że to najzdrowsza i najzbawienniejsza jest rada.

Przed niedawnym czasem dzienniki berlińskie donosiły, że p. Vincke, sławny mówca izby poselskiej, nie przybędzie na przyszły sejm. Dowiaduję się tak jakby z bezpośredniego źródła, że wiadomość ta jest i była całkiem bezzasadna.

Paryż 15 listopada.

Ustają zupełnie, przynajmniej, w chwili obecnej, obawy nowej wojny nad Padem. Swiat giełdowy zajmuje się więcej kryzys finansową przychodzącą z Anglii, niż wojną. Minister finansów został zmuszony podnieść procent od bonów skarbowych i zapewne go jeszcze wyżej podniesie, nie chcąc aby pieniądz wychodził do Anglii. Rozkaz, aby urlopnicy stawili się w miejscu zwykłego pobytu, dawany jest często i ma na celu kantonowy przegląd urlopników. Rząd nie musi widzieć bliskiej wojny, skoro zamierza rozpuścić na zimę jeszcze nową część żołnierzy mających prawo do urlopu. Mówią tu wiele o zbrojeniu się Włoch na lądzie i na morzu. Siły włoskie mogą być poważne na wiosnę. Organa angielskie patrzą ciągle krzywem okiem na morskie projekta hr. Cavoura. Ucichły jednak pogłoski o projektach Anglii na morzu Adryatyckiem. Wiadomość, że Anglia myśli posłać do Wiednia lorda Redclifa musi być jak na dziś fałszywą. O prognostykach Garibaldego trudno co powiedzieć. Trzeba czekać wiosny. Piemont organizuje i mimo pięknych słów pana Fariniego centralizuje Włochy, chcąc z nich wyciągnąć maximum sił i chcąc w nich ustalić pokój. Ludność sprzyja temu i widzi w tem rękojmię społeczną, w Sycylii bowiem zaczął się ruch socyalny, a socyalizm jest niedorzecznością i gdyby nie został przytłumiony, stałby się nieszczęściem. Włochy przeszły już za Napoleona Igo przez reformę społeczną i dziś tylko reform politycznych im potrzeba. Garibaldi nie długo będzie spoczywać na Caprerze. Jak król Wiktor Emanuel zreorganizuje wojsko, ma mu dać armią południową. Mesyna i Gaeta jeszcze się trzymają.

Pozostaje w zawieszeniu sprawa rzymska. Raport jenerała Lamoricièra o bitwie pod Castelfidardo jest rozbierany przez wszystkie dzienniki i w cierpkich wyrazach. Raport ten jest zbyt długi i zbyt szczery. Jenerał został pobity, bo wojsko bić się nie chciało a administracya przeniewierzyła się. Jenerał nie miał ani pieniędzy ani żywności. Korzystał z tego wyznania *Constitutionnel* i wyprowadził wniosek, że Ojciec święty nie mógł zachować swych posiadłości. Jenerał Lamoricière odbiera liczne wizyty rojalistów. Mówi on dużo i wyraziście jak żołnierz. Wczoraj był na obiedzie u księżnej Fitz James. Jenerał ma przeszło 50 lat i staje się otyłym. Opuści on Paryż pojutrze i uda się do Wandei. Wiadomo już, że minister spraw wewnętrznych przesłał nowy okólnik do prefektów zakazujący wybierania świętopietrza przez legitymistowskie towarzystwa. Minister nie wzbrania pojedynczych składek i baczy tylko, aby pod pozorem ich zbierania legitymiści nie robili agitacyi przeciw rządowi. List kardynała Antonelli do kardynała Wisemanna dowodzi, że Ojciec święty gotów jest zawsze do przyjmowania składek, lecz że na listę cywilną nie przystanie. Gdyby takie było istotne postanowienie Papieża, nie wiadomo już jak mogłaby być rozwiązaną sprawa rzymska. Zawsze jestem zdania, że opuszczenie Rzymu przez Papieża byłoby nieszczęściem dla katolicyzmu.

Książę Napoleon jedzie z żoną na południe Francyi. Hr. Turgot jedzie do Nicei a nie do Berna. Baron Hübner ma dziś opuścić Paryż. Widział on się powtórnie z Cesarzem i przepędził dwa dni w Chantilly u lorda Cowley.

Depesza przyniosła wiadomość, że dnia 5 października został podpisany pokój w Chinach i że Chińczycy płacą 120 milionów kosztów wojennych. *Monitor* nie potwierdził jeszcze tej depeszy.

Z Syryi przychodzą ciągle wiadomości niepewne. Większość komisyi europejskiej ma domagać się ustąpienia Francuzów, a chrześcianie syryjscy podają adresa błagające o pozostanie Francuzów. Fuad pasza ma być także za pozostaniem, ale w interesie samej Turcyi. Fuad ma nadzieję, że przy pomocy Francuzów ustali panowanie Sułtana nad Druzami a zarazem nad Maronitami, na czem Maronici niby nie zyskali. Obawy *Morning Heralda*, aby Francuzi osiedlili się na zawsze w Syryi są płonne. Pan Thouveael posłał do Bejrutu pana Crampton jako pomocnika pana Beclard, komisarza francuzkiego.

Nie sam *Times* uderzył na kręte postępowanie Prus. *Opinion Nationale* powiedział wczoraj toż samo i orzekł, że chcąc pokazać się na zjeździe warszawskim w charakterze pośredniczącym, Prusy niedopięły celu.

Stosunki między Francyą a Anglią są lepsze i jest jeszcze nadzieja, że angielscy gwardziści narodowi przybędą do Paryża. *Times* nie pieni się już na wspomnienie przyłączenia Sabaudyi i Nicei do Francyi. Hr. Persigny nie przybył do Paryża, ale ma przybyć za dni kilka lub kilkanaście. Pozostał on w Londynie z przyczyny wyjazdu Cesarzowej do majętności księżnej Hamilton położonej w Szkocyi. Cesarzowa wyjechała wczoraj z małym orszakiem i w ścisłem incognito. Wyjazd Cesarzowej w tej porze do Szkocyi intryguje cały Paryż i jest trojako tłumaczony. Przyczyna jedyna jest że Cesarzowa lęka się tej samej słabości, która przyprowadziła o śmierć jej siostrę. Pod tą obawą Cesarzowa zrobiła już niespodziewaną podróż do Biarritz. Cesarz odprowadził Cesarzowę do drogi żelaznej. Ma on za kilka dni udać się na parę tygodni do Compiègne i tam polować, ale w małem gronie zaproszonych.

Odbyło się w Gaskonii czwarte zebranie „Narodowego Towarzystwa mającego na celu postęp nauki społecznéj“. Wiadomo, że to Towarzystwo prezydowane przez lorda Brougham, zostało założone r. 1857 i że miało już trzy zebrania: w Birmingham, Liverpoolu i Brodfond. Jest to gałęź szkoły manchesterskiéj. Na ostatniem zebraniu było kilku Francuzów i towarzystwo przyjęło ich z głębokiem współczuciem. Na tém zebraniu rozbierano dzisiejszy stan Europy. Wychodząc z pewnika że armie są bezsilne na uciemiężenie narodów i że dyplomacya nie jest w stanie przeprowadzić zmiany w Europie, Towarzystwo postanowiło rozciągnąć propagandę na rządy i narody i otrzymać potrzebne zmiany przez siłę opinii publicznéj.

P. Deloche ogłosił broszurę pod tytułem „Zasada narodowości“.

Pojutrze wytoczy się proces pana Gueroult, redaktora *Opinion nationale*, za artykuł zapowiadający bliską wojnę. *Union*, która powtórzyła ten artykuł, przejdzie także przez proces. Cesarz prowadzi wojny, ale niechce aby niemi straszono giełdę i opinię.

Kiedy przemaga zasada narodowości i głosowanie powszechne, Don Juan, pretendent hiszpański, pozwala sobie prawdziwych saturnaliów legitymizmu. Przemawia on z Londynu jak monarcha hiszpański i zapowiada pożyczkę 75 milionów, opartą na liście cywilnéj królowéj Izabelli.

P. Maury został mianowany bibliotekarzem Tuilleryów. Należy on do komisyi która układa jeografią Galii a którą Cesarz wiele się zajmuje, bo jéj potrzebuje do historyi Juliusza Cezara nad którą pracuje. P. Maury ma rozległe wiadomości, wie niemal wszystko i Cesarz spostrzegł że może być mu pożytecznym. Cesarz używa także innego uczonego pana Ernesta Renau, którego wysyła w celu naukowym do Syryi. P. Renau, dawny seminarzysta, jest śmiałym krytykiem religijnym, ale ufającym w trwałość i wielkość katolickiego kościoła. P. Renau zawołał niedawno „Kościół odmłodnieje jak orzeł, zazielenieje jak drzewo palmowe“.

Kraków 20 listopada. Wiadomo, że pomimo zniesienia pańszczyzny i zupełnego usamowolnienia włościan, władze polityczne były dla nich aż dotąd juryzdykcyą w sporach z dworem pod względem prawa własności, jak również prokuratorya skarbowa stawała zawsze i dotąd w obronie prywatnych praw włościan, podobnie jak staje w obronie praw skarbu. Przywiléj ten, którego włościanie używali w obec byłych dominiów swoich, ustaje skutkiem rozporządzenia, które tu dajemy w dosłownym wprawdzie lubo nie urzędowym przekładzie:

Rozporządzenie Ministerstw spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu z d. 24 paźdz. 1860, obowiązujące w królestwie Halickiem i Włodzimirskiem, W. Księstwie Krakowskiem i Księstwie Bukowińskiem, względem kompetencyi w sporach wynikłych z byłego stósunku poddańczego.

Zważywszy, że stósunek poddańczy w Galicyi i Lodomeryi, W. Księstwie Krakowskiem i Księstwie Bukowińskiem już przed laty zniesionym został, rozporządza się na pomienione kraje koronne, w moc najwyższego upoważnienia z d. 20 paźdz. 1860 r. pod względem przyszłego traktowania sporów z tego stósunku powstałych:

§ 1. Dotychczasowa działalność władz politycznych w sporach wynikających z byłego stósunku poddańczego pomiędzy byłemi dominiami a byłemi ich poddanemi znosi się, o ile rozporządzenie niniejsze nie zatrzymuje takowéj jeszcze w swéj mocy (§§. 6 i 7), choćby też dotychczasowe prawa przepisywały władzom politycznym wytaczanie procesu spornego, jednanie i oznaczenie stanu tymczasowości albo nawet ostateczne rozstrzyganie.

§ 2. Postępowanie i rozstrzyganie sporów tego rodzaju należy na przyszłość do sądów. Zazwyczaj spory takie mają być wytaczane przed każdym sądem pierwszéj instancyi, w którego obrębie le-

---

W tym jednym tylko przypadku prawo ma przystęp ażeby wytłómaczyć wolę ojcowską; a prawo to tak zupełnie zgadza się z obyczajami, że nawet w hrabstwie Kent, gdzie istnieje prawo celtyckie i spuścizna w braku przeciwnych rozporządzeń idzie w równym podziale między dzieci — zdarza się nader rzadko ażeby ojciec większą część swej fortuny, lub całą fortunę nieprzekazywał najstarszemu synowi.

Jak widzimy prawa angielskie zabespieczają najmocniej ojcowiznę od rozdrobnienia; lecz czyliż z tego wynika że najstarszy syn w wielkich rodzinach bezpiecznym jest od upadku który koniecznie dosięga młodszych jego braci? Bynajmniej, owszem zdarza się często, że uprzywilejowany dziedzic ogromnych włości niezajmuje w politycznej arystokracyi tego stanowiska, jakie mu się należało; częstokroć trwoni ojcowiznę, a bez talentu i praktycznego wzięcia się, musi cofnąć się z szeregów do których go powoływało urodzenie; natomiast okok niego młodszy brat obdarzony wyższością umysłową i energią czynu, zdobywa sobie wysokie stanowisko, i nową gałąź zakłada. Bogactwo z resztą nie jest tam jedynem źródłem wpływu; osobiste bowiem przymioty bywają w angielskiem towarzystwie wyżej cenione niż majątek. Niejeden markiz lub bankier liczący miliony nieby nieznaczył w państwie, jeśliby charakterem, prowadzeniem się, osobistą wartością, niestał na równi ze swoim majątkiem. Z tego wyjaśnia się, dlaczego niektóre głowy wielkich rodów nienależą w pewnym względzie do czoła narodu, gdy natomiast w zawsze otwarte szeregi arystokracyi wstępują osoby co sobie zyskać umiały polityczną sławę niemniej zaufanie i szacunek obywatelstwa.

Na dobréj opinii obywatelstwa gruntuje się tam wielkość domów — a nie jak gdzie indziej, na nadymaniu się majątkiem, konnexyami, dworskiemi tytułami i na tonie wzgardliwym względem niższych.

Ten rodzaj walki między dawną, a odnawiającą się arystokracyą nadaje temu ciału rzadką sprężystość. Ciało to bowiem wciąga w siebie każdą zasługę, a wszelkie nieuprawnione wdzierstwo odpycha i tym sposobem przez współzawodnictwo i ciągły przybyt sił, czerpie nowe życie.

To wyżéj odmalowane towarzystwo, gdzie wielkości się tworzą i gasną, gdzie zstępują z swéj wysokości aby wspinającéj się zasłudze zrobić miejsce, nie ma w swoim języku żadnego wyrażenia, któreby odpowiadało francuskiemu: *parvenu, bourgeois, mesaliance*, co znaczy: *dorobkowicza*, wyraz świeżo u nas ukuty przez Kraszewskiego, dawniéj także nieznany, póki do szlachectwa i znaczenia dochodziło się zasługą z krwi, mienia, rozumu. W Anglii tedy nie ma parweniuszów, gdy każdy może się dorabiać; nie ma mezaliansu, gdzie związek z kimkolwiek nie tamuje drogi w zawodzie. Nakoniec większa część szlachty ma tam nowe tytuły zdobyte w służbie sądowniczéj, narodowéj, przemysłowéj. Nie jeden wypełzły klejnot herbowy pozłocił się ożenieniem z plebeuszką, a nie jeden odziomek ze starodawnego pnia odświeżony krwią mieszczańską, kwitnie dziś młodzieńczém zdrowiem.

Dość przerzucić kalendarzyk parów, tę złotą księgę brytańskiéj arystokracyi, aby przekonać się z podziwieniem jak niejeden bardzo wysoko sto stojący arystokrata, wcale świeżéj daty, przebiegł wszystkie szczeble hierarchii, poczynając od chudopacholskiego domu, aż do szczytu Izby wyższéj. Przez naukę, mianowicie przez umiejętność prawa, wzniosło się wiele rodzin do godności paroskiéj. Dziś liczą 70 parów należących do téj kategoryi. Dwóch ma tytuły książęce zdobyte powodzeniem przy kratkach trybunalskich; dwóch tylko pochodzi ze szlacheckiego rodu: lordowie Erskine i Holland, którzy są wszakże młodszymi synami biednych szkockich rodzin. Lord Lyndhurst, mowca pierwszorzędny, jest synem wcale miernego malarza portretów; ojcem lorda Denman był lekarz; lorda St. Leonard cyrulik, który dla tego dał mu naukowe wychowanie, ponieważ jak twierdził ojciec, niewidział w nim do balwierskiego zawodu ani pociągu ani zdatności. Lord Tenterden z dumą pokazywał swemu synowi tę budę, w któréj każdemu drążnikowi, flisakowi, stróżowi za ośm feników gładko golił brodę. Brougham z urodzenia nienależał do wysokiéj szlachty, a jednak potęgą słowa na mownicy, obszerną i głęboką wiadomością, ciągłemi studiami co do reform w ustawie parlamentowéj, i w sądownictwie miał takie powodzenie, i takim imie swoje blaskiem ozdobił, że przyćmił niejeden najarystokratyczniejszy klejnot rodowy. Nazwisko jego zawsze łączyć się będzie ze zwycięztwem, jakie odniósł bil reformy. Prezydent Izby parów, lord kanclerz, zazwyczaj bywa z plebeuszów. Miejsca w parlamencie, zostawione dla wyższego duchowieństwa, zazwyczaj zajęte są przez ludzi z klasy średniéj. Armia i marynarka są to jak owocowe szkółki, z których rekrutuje się parostwo.

„Arystokracya angielska — pisze Macaulay — jest potężną dziedziczną korporacyą, lecz ze wszystkich korporacyj najmniéj dumną i wyłączną, dla tego, że niema zazdrości i zawiści kast uprzywilejowanych, jako nieustannie uzupełniająca się z ludu, kiedy część jéj członków znowu do ludu odpada. Gdy każdy Gentleman może dostąpić parostwa, zdarza się, iż synowie najświetniejszych rodów nawet ze krwi królewskiéj, noszą częstokroć tylko tytuł *Esquira*, jaki wolno przybierać każdemu ktokolwiek liczy się do *Gentry*, chociaż takowy niedaje mu żadnego przywileju...“ Daléj zaś mówi: „fermier nigdy ani pomyśli żeby mógł zazdrościć godności do któréj mogą dojść jego synowie, nawzajem żaden szlachcic niepogardza tam klasą fermierów, do któréj mogą spaść jego synowie.“

Nigdzie też i nigdy niebyło tak arystokratycznéj demokracyi, i tak demokratycznéj arystokracyi, jak w Anglii.

(Dok. nast.)

ży własność o którą spór idzie. Spory zaś względem naruszenia posiadania mają być zanoszone przed sądy powiatowe (§ 55 przepisów sądownictwa cywilnego z d. 20 listopada 1852).

§ 3. W sporach tego rodzaju, które już wytoczone zostały przed władze polityczne, a w których nie zapadło jeszcze prawomocne orzeczenie, władza polityczna ma pouczyć strony zwracając im należne dokumenta i pisma, iż do nich należy teraz wytoczyć proces drogą sądową.

§ 4. Sądy obowiązane traktować te spory i rozstrzygać je, przestrzegać mają praw i rozporządzeń odnoszących się do byłego stósunku poddańczego, trzymając się przepisów postępowania sumarycznego, a w właściwych przypadkach, postępowania przy naruszaniu posiadania, a przy tem winny na żądanie stron albo też z urzędu postarać się u właściwych władz o potrzebne dla wyjaśnienia stanu rzeczy allegata i inne, jeżli są jakie, dawniejsze akta władz politycznych.

§ 5. Prawomocne orzeczenia władz politycznych wydane w podobnéj sprawie spornéj, pozostają w swéj mocy, i wtedy tylko mogą być w drodze sądowéj zaczepione, jeżeli strony wyraźnie zastrzegły sobie tę drogę lub jeżeli podług dawniejszego także prawa obowiązującego, droga sądowa bez takiego nawet zastrzeżenia dawała się przypuszczać. Również prawomocne orzeczenia stanu tymczasowości ze strony władz politycznych pozostają w swéj mocy, dopóki na drodze sądowéj inaczéj rozstrzygniętem nie będzie.

§ 6. Natomiast ze względu na spory, które: a) zostają w związku z czynnością uwolnienia gruntowego; b) których przedmiotem jest prawo podpadające w myśl najwyższego patentu z d. 5 lipca 1853 r. zniesieniu lub regulacyi z urzędu, albo też prawo już zaczepione a naznaczone w § 6 lit. *b.* tego patentu, a to czy idzie o użytkowanie, służebność lub wspólność posiadania, albo tylko o naruszenie posiadania takich praw lub też sposobu udzielania zaprzeczanych użytków; i c) których przedmiotem są wzajemne wymagania byłych dominiów i poddanych, oznaczone w rozporządzeniu z d. 28 lipca 1856 r. § 1 ustępy 1, 2 i 3;—pozostaje i nadal w swéj mocy kompetencya co do a) organów uwolnienia gruntowego; co do b) komisyi krajowéj uwolnienia od ciężarów gruntowych i regulacyi; a co do c) władz politycznych.

§ 7. Również przyznana zwierzchnościom politycznym w myśl rozporządzenia z d. 19 stycznia 1853 r. władza policyjna w przypadkach, w których właściciel żąda ich pomocy przeciw zagrażającemu gwałtowi, i gdzie idzie o utrzymanie spokojności, porządku i bezpieczeństwa, istnieć ma jeszcze nadal w zupełnéj działalności.

§ 8. Na przyszłość ustaje także reprezentacya byłych poddanych sprawowana przez prokuratoryę skarbową. Te jednak sprawy sporne, w których prokuratorya skarbowa już rozpoczęła procesa, mają być przez nią doprowadzone do końca.

§ 9. Obowiązek prokuratoryi skarbowéj ściągania kapitałów gminnych i amortyzowania obligacyj gminnych, ma trwać nadal jeszcze aż do stanowczego zaprowadzenia ordynacyi gminnéj.

§ 10. Rozporządzenie to obowiązywać zacznie od d. 1 stycznia 1861 r.

(podp.) Hr. *Gołuchowski* — *Lasser* — *Plener.*

Wiedeń 19 listopada. Dzisiejszy dzień imienin N. Pani obchodzony był cicho, samem nabożeństwem po kościołach. N. Państwo przybyli w sobotę przed południem do Linz, o godz. $2^3/_4$ do Salzburga, gdzie na peronie dworca było przedstawienie. W godzinę potem po obiedzie odjechali Cesarstwo Jmć do Monachium.

— J. C. Mość nadał bar. Ernestowi Brenner Felsach, sekretarzowi poselstwa, godność szambelańską.

— Fzm. Benedek, dowódzca wojsk w Wenecyi, Krainie, Wybrzeżu i Dalmacyi, przybywszy 14go do Werony dla objęcia dowództwa, wydał następujący rozkaz dzienny:

„Zaufanie J. C. Mości, naszego najwyższego Pana, powołało mię do przewodniczenia komendzie armii i jlnéj komendzie krajowéj, którą natychmiast za mojem dziś przybyciem obejmuję. Gorliwéj czynności i gruntownéj znajomości rzeczy mojego poprzednika — obecnie Ministra wojny fzm. hr. Degenfelda — zawdzięczam wyborne wykształcenie i dzielność wojenną, najlepszym duchem ożywionych wojsk, pod mojemi rozkazami teraz zostających; tak więc stawam z silną ufnością na czele téj znamienitéj części armii austryackiéj od wieków sławnéj, pod któréj chorągwiami wychowany będąc i dojrzawszy w szkole naszego niezapomnianego marszałka Radeckiego, łaską cesarską i szczęściem wojennem wsparty, wzniosłem się, a z tą armią dzieliłem przez lat 38 radość i smutek, i w jéj szeregach liczę tysiące osobiście mi znanych i miłych towarzyszów i spólników broni.

„Nie zapomnę tego, że wielu jenerałów dowodzonej teraz przezemnie armii, jeszcze przed rokiem byli starszymi odemnie stopniem, a wzniosła duma mię przejmuje, że mój dostojny dywizyoner z wojny włoskiej w r. 1849, J. C. W. waleczny Arcyksiążę Albrecht, stanął pod rozkazy moje z szlachetnem zaparciem się. Do armii i do mnie jej wodza należy okazać się godnymi tej zaszczyt nam przynoszącej wielkoduszności.

„Uznaję w całej pełni wielką odpowiedzialność, jaką wkłada na mnie powierzone mi najłaskawiej dowództwo; ale je bez wahania się biorę, przeświadczony będąc o mojej sile moralnej i stałej woli mojej, poświęcając się w wierności za naszego Cesarza i Pana, i w świętem uczuciu honoru wojskowego. Obejmuję dowództwo i chcę je prowadzić surowo a życzliwie, silnie a sprawiedliwie, w szczęściu bez zuchwalstwa, w nieszczęściu spokojny i nielękły. Niechaj każdy z nas pełni z radością i służbistością obowiązki swojego stopnia i stanowiska. Liczę i polegam na każdym z osobna, iż jak najposłuszniej, a gdzie okoliczności wymagać będą, działać będzie samoistnie pod własną odpowiedzialnością dla dopięcia wielkiego celu. Troskliwość o żołnierzy, oszczędzanie spokojnych obywateli, niechaj będzie ciągłą dążnością naszą; jednak nadewszystko honor armii niechaj nam będzie świętym. Wielkie trudy przyszłe opieram na karności i wytrwałej waleczności wojsk, na uczciwych chęciach moich, na mojem dawném szczęściu żołnierskiem i na błogosławieństwie Bożem. Żyjmy więc jako wierni i dzielni żołnierze Cesarza — a jeśli przyjdzie do walki — zwyciężajmy lub gińmy zaszczytnie!

„Niech żyje Cesarz!“

— *Oestr. Ztg* zapewnia, że gabinet angielski chce podnieść posadę posła swego w Wiedniu do stopnia ambasadora. Przy téj sposobności ma nastąpić zmiana osób w poselstwie, lecz nie taka o jakiéj dawniéj donoszono, to jest, aby lord Redcliffe przeniesionym był ze Stambułu do Wiednia. Według *Oestr. Ztg* lord Bloomfield poseł w Berlinie, otrzyma posadę ambasadora w Wiedniu, a lord Loftus powróci na poselstwo w Berlinie, którą to posadę piastował był poprzednio.

— *Presse* zamieszcza telegram z Pesztu donoszący, iż hr. Stefan Karolyi przystał wreszcie na przyjęcie urzędu administratora komitatu peszteńskiego (zamiast żupana). W skutek tego zgromadzenie komitatowe odbędzie się 1go grudnia. O przyjęcie wicežupaństwa traktują jeszcze z Pawłem Nyary.— Aby zrozumieć ważność tego telegramu, przypomnieć należy, że opinia powszechna naznaczała hr. Stefana Karolego przyszłym żupanem w Peszcie a Nyarego wiceżupanem, i że rząd ofiarował Karolemu tę posadę, lecz chciał ograniczyć jéj atrybucye, czyniąc go tylko zawiadowcą komitatu, którego prawdziwym naczelnikiem bywał zawsze sam Palatyn. Karolyi przystawał na tytuł tylko zawiadowcy, ale nie na zmniejszenie atrybucyj. Zapewne pod tym względem nieustąpił; inaczéj bowiem nominacya jego niemiałaby żadnego znaczenia politycznego.

— *Delejtü* pisze co następuje: „Ściąganie podatków napotyka trudności w wielu okolicach Węgier. Jeżeli z nakazu urzędu powiatowego wyprowadzą na targ jaką sztukę bydła dla zaspokojenia zaległości podatkowych, to nikt nie ośmieli się kupić jéj, lękając się zemsty ludu. Niedawno w podobnéj okoliczności ormianin jeden chciał był w Satmarze kupić na licytacyi bydło, lecz tak go zbili obecni, że musiał wszystko rzucić i ucieczką się ratować. Na innem miejscu notaryusz miejscowy musiał sam z powodu braku kupujących kupić bydlę puszczone na licytacyę, i takowe następnie zostawił dłużnikowi podatkowemu.“

— *Morgen Post* donosi, że naczelny prokurator Dr. Keller wyjeżdża do Berlina z polecenia ministeryum, w zamiarze reformy instytucyi prokuratorskiéj na sposób pruski, tudzież zaprowadzenia niektórych zmian w procesie karnym.

— Zarząd marynarki wojennéj zamówił u przedsiębiorcy Tornello w Tryeście cztery korwety wojenne parowe, każda o sile 250 koni. Budowa tych okrętów już została rozpoczętą i ukończoną ma być w ciągu sześciu miesięcy.

Włochy.

Gdy dramat wojenny w neapolitańskiem się kończy, wszystkie teraz we Włoszech starania, zabiegi i działania zwrócone są, aby przez zimę przygotować się ostatecznie do rozpoczęcia na wiosnę nowej walki nad Padem: mówią to wszystkie akta rządowe i odezwy, donoszą to zgodnie wszyscy korespondenci. Zapatrujący się nawet uważniej na dotychczasowe wypadki we Włoszech, widzą, iż wszelkie dotąd toczone tam boje były tylko środkami do zgromadzenia sił, a celem ostateczna walka nad Padem o Wenecyę.

Wiedzą czytelnicy, że teraz ze wszystkich różnorodnych, w części już uorganizowanych sił, jakie są we Włoszech, to jest z armii piemonckiej, z wojsk neapolitańskich i z wojsk Garibaldego formowaną ma być jedna armia włoska, licząca 104 pułków samej piechoty, ogółem zaś 177 pułków. Aby wypełnić na tak rozległy rozmiar założone kadry armii, prócz wcielenia w nie wojsk regularnych już uorganizowanych, rozpisać mają nowy pobór we wszystkich prowincyach i uruchomić część gwardyi narodowej; prócz tego tworzą liczne oddziały gerylasów, mające oddzielnie na swoją rękę prowadzić wojnę i przezto pomagać głównemu działaniu armii.

Posłuchajmy co o przygotowaniach do tej wojny pisze korespondent z Lombardyi, którego list zamieszcza także *Ost Deutsche Post* z 17 t. m,

„Że rząd piemoncki uważa zimę za chwilowe zawieszenie broni, które użyć należy dla przygotowania się do wojny na wiosnę, okazuje się z samego pośpiechu z jakiem pracują nad organizacyą armii włoskiej. Przedłożono plan, iż armia ta ma się składać ogółem z 177 pułków wszelkiej broni, a nadto z 54 batalionów bersaglierów czyli strzelców. Król Wiktor Emanuel zatwierdził stopnie jenerałów Garibaldego: Medicego, Malenchiniego, Cosenza, Bixio, Türra i innych. Wojska Garibaldego mają być sformowane w cztery dywizye, z których dywizya Medicego ma zimować w Parmie, Türra w Medyolanie, Cosenza w Bononii, a Bixio we Florencyi. Według innych wiadomości, Türr ma się udać za Garibaldim do Caprery, i tam ma się z nim bliżej porozumieć względem wyprawy wiosennej.

„Nadewszystko w Lombardyi budzą wielkie zajęcie i zapał przygotowania do kampanii wiosennej, do tak zwanej *quarta riscossa.* W Lombardyi rząd piemoncki nie potrzebuje jak gdzieindziej pracować nad opinią publiczną, aby się taż oświadczyła za energicznym pochodem naprzód; przeciwnie przez ruch w Lombardyi mógłby być sam rząd piemoncki porwany naprzód““ Tutejszy komitet wenecki — tak pisze korespondent z Medyolanu do *Triester Ztg* — jest w pełnem działaniu. Odezwa przez ten komitet wydana, wzywa wszystkich w Lombardyi będących Wenetów zdolnych do noszenia broni, ażeby się stawili lub zgłosili do wydziału komitetowego. Komitet następnie dzieli ich na oddziały po 40 do 50 ludzi w każdym, i oddziały te pod dowództwem oficerów rozłożone są po wsiach, gdzie są żywione kosztem gmin. Zadziwia szczególniej szybkość i dokładność w ubraniu i uzbrojeniu tych oddziałów. Jak tylko zwerbują oddział, prowadzą go do magazynu potrzeb wojskowych, i ztamtąd wychodzi zupełnie wyekwipowany i uzbrojony; poczem oficer obejmuje dowództwo nad oddziałem i prowadzi go do wsi wyznaczonej, gdzie już wszystko jest przygotowane dla umieszczenia tego oddziału. Widomą jest rzeczą, że kierujący całem tem działaniem rozporządzają ogromnemi zasobami, które nie mogły być zebrane ani za pośrednictwem składki patryotycznej, ani przez Piemont dostarczone, lecz pochodzą z bogatszego, jak się zdaje źródła. Uderzającą jest rzeczą, że te oddziały gerylasów uzbrojone są wyborną bronią francuską, która wydawana jest ze składów w Lyonie za prostemi bonami. Niepodlega żadnej wątpliwości, że Francya w rozwijającym się dramacie wojennym gra i grać będzie bardzo czynną rolę. Za rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskie przeciwko Austryi, ma natychmiast 60,000 żołnierzy francuskich osadzić Lombardyą, a drugi równej siły korpus stać będzie w Sabaudyi jako rezerwa.

„Tutejsze komitety powstańcze czuwają z wielką surowością nad tém, aby przebywający tutaj wychodźcy weneccy nieodznaczali się, jak dotąd, jedynie paradowaniem i deklamowaniem: wszyscy zdolni pod broń, jeżeli wałęsają się bezczynnie i są ciężarem publiczności, zmuszani zostają przez komitety moralnie, a często nawet fizycznie, zaciągnąć się zaraz do tworzących się oddziałów gerylasowskich, których liczba z każdym dniem wzrasta. Rozłożenie tych oddziałów po wsiach ma cel podwójny: pierwszy, aby mniejszym kosztem oddziały te utrzymywać; powtóre, ażeby między ludem wiejskim zyskiwać prozelitów. Oddziałom powstańczym po całym kraju rozłożonym łatwo będzie w danéj chwili popchnąć cały lud do powstania, powstanie uorganizować i niem kierować. W istocie nie można odmówić kierownikom całego ruchu zręczności w organizowaniu powstania i w użyciu do tego środków stósownych.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 listopada. W niedzielę przed świtem zgorzały za rogatką mogilską na polach wsi Piaski zbudowane domy w szańcach, przeznaczone na pomieszczenie podczas lata ludzi i naczyń do budowy fortyfiacyj, a w obecnéj porze opuszczone.

— Ludność Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej zwiększa się w zadziwiający sposób, i wynosi już teraz około 30 milionów. W miastach nadatlantyckich wzrost ten nie jest tak widocznym, albowiem nowi przybysze z Europy starają się dostać w głąb kraju. gdzie tańsza ziemia a łatwiejszy zarobek. Wyjątek od tego stanowi Nowy Jork, główna stacya wychodźców. W ciągu 10 lat ludność tego miasta podnosiła się, bo z pół miliona doszła do całego bez mała miliona. Jeżeli ten sam stosunek dalej się utrzyma, to za lat kilkanaście Nowy Jork przewyższy Londyn ludnością swoją. Jaki jest stosunek powiększania się ludności w niektórych miastach Stanów Zjednoczonych, dość porównać ostatnie lat 10. Miasto St. Louis w kraju Missouri miało w 1850 r. 78,860 mieszkańców, a w 1860 r. 166,000; Chicago w kraju Illinois wzrosło w ciągu tego czasu z 30 na 100 tysięcy; Milwankie w Wiskonsin z 20 na 45 tysięcy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 19 listopada. J. C. Mość wyjechał o 10téj z Bambergu, a o 4téj przybył do Augsburga. Po obiedzie wraz z N. Królem Maksymilianem wyjechał o 5téj z Augsburga do Stuttgardu. N. Cesarzowa opuściła Bamberg kilku minutami przed Cesarzem Jmcią.

Turyn 17 listopada. Dzisiejsze *Nationalités* donoszą, iż żadne z mocarstw północnych nie protestowało przeciw wjazdowi króla Wiktora Emanuela do Neapolu.

Marsylia 18 listopada. Listy z Gaety z 13go t. m. donoszą, że wojska piemonckie bombardowały zamek nie daleko miasta. Jenerałowie Salzano, Colonna, Barbalonga i Palizzi (dowodzący w Gaecie) zażądali dymisyi od króla Franciszka II; król ich żądanie odrzucił i wypędził jenerała Bartolini. Pułkownik Pianelli oddał Piemontczykom swój batalion strzelców.

Londyn 19 listopada. Z Nowego Jorku z 7go otrzymano tu wiadomość następującą: Lincoln (kandydat republikancki) został wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych, a Hamlin wiceprezydentem. Większość w Nowym Jorku za Lincolnem była 10,000 głosów.

Dla każdego już staje się coraz widoczniejszą rzeczą, że wszystkie dotychczasowe walki i działania we Włoszech zmierzały tylko do zgromadzenia sił, były jedynie środkami, a celem ostateczna walka o Wenecyę. Dzisiaj wszystkie czynności i odezwy to rządu, to Garibaldego, to komitetów zapowiadają jak najwyraźniej, iż zima ma być użytą na uorganizowanie i uporządkowanie tych wywołanych i zgromadzonych sił, na ostateczne przygotowanie do walki nad Padem. Szczegółowe wiadomości o tych ostatecznych przygotowaniach podajemy wyżej pod oddziałem „Włochy.“ Jeżeli zaś damy wiarę wieści telegraficznej z Neapolu z 15go t. m. Garibaldi namyśliwszy się miał przyjąć ofiarowane mu przez króla dowództwo armii południowo-włoskiej, pod warunkiem, że król przyrzekł mu uroczyście rozpocząć na wiosnę wojnę o Wenecyą, jeżeli parlament włoski na to się zgodzi. Garibaldi ze swej strony przyrzekł, że jeżeli dyplomatyczne względy niedozwolą gabinetowi turyńskiemu uczynić bezpośrednie w tym względzie przedstawienie parlamentowi włoskiemu, przedstawienie to on bierze na siebie, a nadto podejmuje się inicyatywy w rozpoczęciu wojny. Lecz przyjąwszy dowództwo téj armii południowej, Garibaldi bierze temczasowo urlop, według jednych na parę tygodni, według drugich na trzy miesiące aż do 15 lutego, a wówczas dopiero obejmie dowództwo nad tą południową armią.

Może niespokojności w Neapolu w d. 12 b. m. po wyjeździe Garibaldego zaszłe, a wykonane przez lazaronów podburzonych, jak się zdaje, przez stronnictwa ostateczne, spowodowały dyktatora do przyjęcia dowództwa. Niespokojności te jednak w Neapolu 12 b. m. o których nam depesza wczoraj doniesła, były małoznaczące, jak się okazuje z dzisiejszych doniesień. Po prostu gromada podburzonych lazaronów zrobiła burdę uliczną, którą szczegółowo opisują już listy z Neapolu przez Marsylię nadeszłe. Wieczór 12 b. m. gromada lazaronów zaczęła krzyczeć na ulicy: „niech żyje Garibaldi! niech żyje dyktatura! precz z Farinim!“; lecz za nadejściem oddziału gwardyi narodowej i wojska rozbiegła się na wszystkie strony i nastąpiła zupełna spokojność.

Gdy nieprzyjazne zjednoczeniu Włoch dzienniki twierdzą, iż mianowania naczelników wydziałów i członków rady namiestniczéj przyjęte zostały źle w Neapolu, przeciwnie inne utrzymują, iż opinia publiczna z radością je zatwierdziła. Między temi członkami rady, Pizaneli jest znakomitym prawnikiem, Sciafola znanym ekonomistą, wprzód był sekretarzem ministerstwa handlu; Ruggiero Bonghi dotąd redaktor neapolitańskiego *Nazionala,* bystrym publicystą; Pocrio szanowany powszechnie z swéj prawości i dotychczasowych poświęceń.

W Paryżu głoszą, iż p. Morny ma jechać do Rzymu w ważném posłannictwie.

Wiele dzienników niemieckich usiłuje wmówić w siebie i w Europę, iż Francya jest źle z Anglią. Świeżo utworzyły w tym celu śmieszną wieść, iż przeciwko zasadom wyrażonym w znanej nocie Russella wystąpił rząd francuski; dzienniki te zapomniały, iż rząd francuski właśnie byt swój na tych opiera zasadach. Te marzenia publicystów niemieckich o rozdwojeniu Francyi z Anglią, otrzymują znów nowy cios przez wiadomość, iż Cesarz Napoleon w rozmowie z posłem austryackim ks. Metternichem miał oświadczyć, że od przymierza z Anglią nigdy nie odstąpi.

Rząd rosyjski, a raczej minister spraw zagranicznych ks. Gorczakow, wystósował pod dniem 5 listopada notę do posłów rosyjskich za granicą, objaśniając cel i rezultat zjazdu warszawskiego. Notę tę miał poseł rosyjski w Paryżu, hr. Kisielew, odczytać ministrowi Thouvenelowi. Treść tej noty jest taka sama jak artykuł półurzędowego *Journal de St. Petersbourg,* który wczoraj podaliśmy.

Wybór Lincolna prezydentem Stanów Zjednoczonych świadczy o zwycięstwie północy nad południem, przeciwników systemu niewoli nad ich zwolennikami, republikanów nad demokratami. Wypadek ten może mieć ważne następstwa.

Ostatnie depesze telegraficzne.

Turyn 18 listopada. Dzisiejsza *Opinione* opisuje Gaetę jakoby drugi Gibraltar i zwraca uwagę Włoch, że zdobycie téj twierdzy nastąpiłoby jedynie z wielkiemi ofiarami krwi i czasu. Oblężenie zaś tej twierdzy nie powstrzyma politycznéj i wojskowéj reorganizacyi Włoch południowych.

Medyolan 19 listopada. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi z Turynu z 18go: Tu krąży pogłoska, iż król Franciszek II zamierza udać się do Papieża do Rzymu, skoro tylko nie będzie się mógł trzymać dłużej w Gaecie. Wojska wysłane przez niego do Civitavecchia mają służyć w Rzymie jemu i Papieżowi do rozrządzania. Wiktor Emanuel wkrótce udaje się do Sycylii. Znaczne siły wojskowe już zostały tam wysłane. *Espero* mniema, że admirał Barbier de Tinan zostanie wktótce odwołanym.

Rzym (bez daty, przez Paryż). Skutkiem zawartej umowy, wojska neapolitańskie mają być odesłane do domu.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 20 listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	335	329
Ruble obrączkowe agio.	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.	74	73
Srebro nowe. . . . . złr.	$136\frac{1}{2}$	135
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 15	10 95
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 84	10 64
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 33	6 23
„ austryackie. . . . . „	6 43	6 33
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. „	86 75	85 50
Obligacye indemn. z kuponami. . . . . „	68 —	67 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . „	77 —	76 50
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60%. „	152	150
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	100	99
Wiedeń 20 listopada (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	116	—
Hamburg 100 marków	101	70
Londyn 10 Ł.	135	10
Paryż 100 franków	53	70
Dukat	6	43
5% Metaliki	62	—
„ „ na walutę austr.	58	50
$4\frac{1}{2}$% „	52	25
4% „	—	—
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	126	50
„ „ 1854	92	75
„ „ 1860	88	75
„ Kredytu ruchomego	107	—
Pożyczka narodowa.	77	10
Obligacye indemn. galic.	67	25
Akcye bankowe	755	
„ kolei północnéj	1915	—
„ kredytu ruchomego	172	30
„ kolei francusko-austryackiéj	272	50
„ „ nadcisańskiéj.	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	149	50
Lwów 17 listopada		
Dukat holenderski	6 42	6 35
„ austryacki	6 43	6 38
Półimperyał rosyjski	11 8	10 93
Rubel rosyjski	2 15	2 11
Talar pruski	2 5	2 2
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 5	84 42
Oblig. indemn. bez kupon.	68 —	67 38
Pożyczka narodowa bez kupon.	77 38	76 35
Warszawa 17 listopada		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 $46\frac{1}{2}$
Obligi skarbowe . . . . „	89 98	89 73
„ kupon	—	— $52\frac{2}{9}$
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	14 62	14 60
„ kupon		— 24
Wrocław 19 listopada.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	74	—
Polskie bilety bankowe	$89\frac{7}{12}$	—
„ listy zastawne	$87\frac{1}{4}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	$100\frac{3}{4}$
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	$94\frac{3}{4}$
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 20 listopada. *Wczorajszy dowóz zboża na granicy,* był jednym z najmniejszych, jakie się zdarzają, gdyż droga zła w ulewnéj porze utrudniają dostawę. Paręset korców pszenicy stanowiło cały targ wczorajszy. Płacono ją po 36, 37, a najpiękniejszą 38 do $38\frac{1}{2}$ złp. Żyta nic nie dostawiono, a szczególniéj wiele w Królestwie skupują żyta do gorzelń dla braku ziemniaków, a przeto go tu nie zwożą. W pobliższych nas okolicach Królestwa płacą za korzec polski żyta po 27 do 28 złp. Dla tego ani myśleć teraz o przywożeniu ztamtąd żyta na targi nasze; w ogóle zaś nie masz tego roku widoków na handel zbożowy od strony Królestwa Polskiego. Jęczmienia i owsa nie zwożą także, gdyż podobno nie ma go w obfitości. — Na dzisiejszym targu w Krakowie, pomimo słabego dowozu pokup szedł opieszale i tak czerwoną pszenicę galicyjską, jak węgierską i tarnopolską wystawiano na sprzedaż nadaremnie; żyto galicyjskie i węgierskie także niepokupne. Pszenicę w małych ilościach na transito płacono za 168 f. wied. po 40, 41, a piękniejszą $41\frac{1}{2}$ złp. w biletach polskich bankowych. Na miejscową potrzebę prawie nic nie kupowano. Pszenicę galicyjską, żądano za 160 funt. wied. po 11:25, 11·50 do 11·75 złr.; węgierska 11·50. 11·75 złr. także żądano; tarnopolską po 170 f. wiedeńs. złr. 13 do 13·50 żądana. Żyto węgierskie 160 f. wied. po 9·40 do 9·50 złr., galicyjską na tę samą wagę 8·75 do 9 złr. Polskie żyto tu złożone także nie lepiej odchodziło.

— Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.:

pszenica	za	mierzycę	5·88
żyto	„	„	4·30
jęczmień	„	„	$3·87\frac{1}{2}$
owies	„	„	$1·87\frac{1}{2}$
ziemniaki	„	„	$2·17\frac{1}{2}$
siano	„	centnar	1·15
słoma	„	„	0·75

Gdańsk 17 listopada. Pierwsze dni upłynionego tygodnia były jasne i chłodne przy wietrze wschodnim i wschodnio-północnym, rokowały wczesną zimę i zbyt wczesne zamknięcie żeglugi rzecznej. Od dwóch dni jednakże znów mamy deszcz.

W stanie targów angielskich żadna prawie zmiana nie zaszła. Ta sama spokojność i obojętność w robieniu zakupów, jaką już w przeszłym tygodniu notowaliśmy, trwała i w tym tygodniu. Dowozy z zagranicy szczególnie pszenicy i owsa nie zmniejszyły się, dla tego spekulacya wstrzymuje się od interesów i trwa w oczekiwaniu, że przez momentalną stagnacyę zniżenie cen spowodowane będzie. Chociaż żądanie było małe, przecież ziarno piękne po cenach zeszłotygodniowych kupionem być mogło, na gatunkach słabych i wilgotnych zaś robiono ustępstwa na korzyść kupującego. Pszenica prosta byle biała i sucha, najłatwiejszy miała odbyt.

We Francyi ruch był więcéj ożywiony, gdyż import zagraniczny nie ciąży tyle na targach francuskich. Robiono nawet dość znaczne zakupy dla konsumcyi miejscowéj i dla eksportu, dla tego ceny przeszłego tygodnia stale się utrzymały i odbyt był łatwy

Na naszéj giełdzie pokazywało się mało chęci do zakupywania lubo nie zbywało na produktach. Sprzedający widząc niemożność osiągnienia przeszłotygodniowych cen, próby lepsze cofnęli z targu i tylko gatunki słabsze w mniejszych partyach po zniżonych cenach lokowane być mogły. Spekulacya wygląda decyzyi targów angielskich, przytem brak zupełny okrętów eksportowych, co wpływa także bardzo niepomyślnie na nasz ruch targowy.

W upłynionym tygodniu sprzedano na naszéj giełdzie pszenicy 185 łaszt, żyta 185, jęczmienia 120. rzepaku 8, grochu 205, wyki 5.

Płacono za łaszt	wagi holl.	guld. prus.	wagi pol.	korz. warsz. złp. gr.	złp. gr.
Pszenica	od 119 do 122	od 460 do 480	224-230	37 3	38 24
„	„ 124 „ 126	„ 486 „ 546	233-237	39 9	44 5
„	„ $12\frac{6}{7}$ „ 128	„ 550 „ 580	238-241	44 15	46 26
„	„ 129 „ 132	„ 580 „ 610	234-249	46 26	49 19
„	„ 134 „ —	„ 660 „ —	252	53 8	— —
Żyto . .	„ 125 „ —	„ 330 „ 357	235	28 20	31 01
Jęczmień	„ 95 „ 102	„ 255 „ 282	177-191	22 5	24 15
„	„ $10\frac{5}{6}$ „ 110	„ 324 „ 312	198-207	27 19	30 22
Rzepak .	„ — „ —	„ 600 „ —		52 2	— —
Groch .	„ 345 „ —	„ 405 „ 405		29 29	35 6
Wyka .	„ 330 „ —	„ 348 „ —		28 20	29 11

Toruń w upłynionym tygodniu przebyło pszenicy 22 łasztów. Sprzedano 700 okrągl. kopa po 95 dukatów, 1500 belek 23 po 8 sgr. stopa kub. 900 murłatów 5 sgr. 4 fen. stopa kub. 1000 murłatów sztuka po tal. 1 sgr 16. 200 plansonów po $7\frac{1}{2}$ sgr stopa kub. 800 plansonów po 8 sgr. kub. stopa, 80 kóp klepek po $32\frac{1}{3}$ tal. za kopę.

Kursa zamian: Londyn 6 tal. $17\frac{3}{8}$ sgr.— Amsterdam $141\frac{1}{4}$. Hamburg $149\frac{3}{4}$.

Aleksander Makowski et Comp.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu

Przyjechali od 19 do 20 Listopada.

HOTEL POLLERA. Serda Teodor adw. z Tarnowa. Rychlicki Edward inżyn. z Jarosławia. Kowalski Karol ob. z Michałowic. Swowolski Adolf ob. z Przyłęka. Schrotter Paweł wł. dóbr, Korn Maurycy ob. z Czerniowic. Schrotter Teodor inspektor z Rozwadowa. Kośnierski Julian prawnik z Rzeszowa. Maraszewski Józef ksiądz z Czarny. Dobszycij Janosz wł. dóbr z Siedmiogrodu. Januszyński Franc. plen. z Morawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Feliks hr. Dzieduszycki wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Izabella Lambert ob., Jan Chwalibóg właś. dóbr do Galicyi.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
19	2	326 21	+ 2'1	96	zachodni słaby	pochmurne		+ 0'2	+ 2'1
	10	27 57	0 2	82	„ średni	„ „			
20	6	27 34	0 4	75	„ „				

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*